

Temat 6. Człowiek na obraz Boga

Człowiek jest jedynym stworzeniem zdolnym do poznania i kochania czegoś więcej, niż tylko co materialne i skończone. Jeśli Bóg stworzył nas także jako istoty duchowe, to po to, abyśmy mogli Go poznać i pokochać: stworzenie człowieka na obraz Boga zakłada możliwość relacji we wzajemnej komunikacji.

Człowiek, będąc na obraz Boga i uczestnicząc w Nim, który jest miłością, jest istotą zdolną do miłości.

15-12-2022

Człowiek stworzony na obraz Boży

Księga Rodzaju mówi nam, że „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył, stworzył mężczyznę i niewiastę”^[1].

Bez wątpienia chodzi tu o objawienie najwyższej wagi. Po stworzeniu świata materii, świata roślin i zwierząt, Bóg stwarza – pomijamy tu świat aniołów – istotę ludzką. Jest jasna i radykalna różnica między bytami nieludzkimi a ludzkimi: tylko ludzie są obrazem Boga; są Jego odbiciem nie tylko dlatego, że zostali przez Niego stworzeni; uczestniczą w Jego boskości w wyższym stopniu niż natura poza ludzka, choć to podobieństwo oczywiście nie niweluje różnicy pomiędzy naturą

ludzką i boską. „Osoba ludzka, stworzona na obraz Boży, jest równocześnie istotą cielesną i duchową. Opis biblijny wyraża tę rzeczywistość językiem symbolicznym, gdy stwierdza, że "Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą" (Rdz 2, 7).”^[2]

Ta pośrednia pozycja istoty ludzkiej, pomiędzy światem materialno-zwierzęcym a boskością, może być próbowana podważana przez dwie skrajności. W pierwszym przypadku człowiek ustanawia się absolutnym władcą samego siebie i całego stworzenia; w drugim, widzi człowieka jako zwykły produkt ewolucji zwierzęcej, niezależnie jak bardzo skomplikowany, pozbawiony duchowości i wolności.

Aby jednak uniknąć tych dwóch błędów i łatwiej przyjąć tę prawdę

wiary, wystarczy zastanowić się nad doświadczeniem naszego sposobu bycia.

Z jednej strony widać wiele ograniczeń, które przejawiają się w i konstytuują naszą skończoność: na przykład nie udaje nam się zrobić wszystkiego, co byśmy chcieli (czy to z powodu przeszkód zewnętrznych, czy wewnętrznych); przydarza nam się wiele rzeczy, których nie kontrolujemy, nie chcemy ani nie przewidujemy; żyjemy w strumieniu czasu i wydarzeń, których nie możemy odwrócić ani zatrzymać. Nasza skończoność jest więc oczywista.

Ale z drugiej strony, nie mniej oczywiste są pewne elementy naszego życia, które wymykają się tej skończoności, które w jakiś sposób czynią je „przepuszczalnym” lub otwierają na nieskończoność. Na początek zauważamy zaskakujący

fakt, że będąc skończonymi, wiemy o tym lub jesteśmy tego świadomi; jeśli bowiem wiemy, że jesteśmy skończeni, to dlatego, że nasze rozumienie w jakiś sposób przekracza granicę samej skończoności. Ponadto, i w odniesieniu do wspomnianych ograniczeń, z pewnością nie osiągamy wielu rzeczy, których pragniemy, ale możemy je sobie wyobrazić i pożądać, nawet jeśli są niemożliwe do osiągnięcia; niekontrolowane wydarzenia z konieczności na nas przychodzą, ale zawsze możemy się im przeciwstawić lub zająć wobec nich wewnętrzną postawę; czas rzeczywiście upływa dla nas i w nas w sposób z konieczności nieodwracalny, ale zawsze żyjemy w ciągłym i stałym „teraz”, z którego możemy kontemplować i nadawać sens przeszłości i do pewnego stopnia przyszłości.

Jesteśmy bez wątplenia skończeni, żyjąc ponadto w materialnym, skończonym świecie; ale zauważamy też naszą umiejętność zdystansowania się lub oderwania od uwarunkowań skończoności. Ta umiejętność możliwa jest tylko dlatego, że jesteśmy duchowi i widzimy w tym podobieństwo do Boga - Ducha nieskończonego i absolutnego. Niektóre teorie humanistyczne uznają ideę człowieka posiadającego ducha, ale ducha skończonego - mniej lub bardziej oświeconego - który nie jest ani obrazem Boga, ani tym samym nie jest na Niego ukierunkowany. Taka koncepcja jest problematyczna zarówno teoretycznie, gdyż naturą ducha jest uczestnictwo w absolicie i dążenie do niego; jak i praktycznie, gdyż doświadczenie osobiste i historyczne pokazuje, że zerwanie relacji z Bogiem kończy się rozmyciem godności osoby ludzkiej. „I nie ma alternatywy. Istnieją tylko

dwa możliwe sposoby życia na ziemi: albo życie nadprzyrodzone, albo zwierzęce.”^[3].

2. Istota ludzka: stworzona z miłości, stworzona by kochać

Z tego, że „Bóg stworzył człowieka na swoje podobieństwo” wynikają także dwa fundamentalne stwierdzenia: że zostaliśmy stworzeni z miłości i że zostaliśmy stworzeni, żeby kochać.

Po pierwsze, jeśli Bóg jest doskonały i absolutny, nie potrzebuje niczego i nikogo. Z tego wynika, że Bóg jest absolutnie transcendentny i wolny; to znaczy, że nie stworzył świata ani człowieka z potrzeby, tylko w sposób wolny. Stworzenie jest bezinteresownym darem Boga: innymi słowy, całe stworzenie jest dziełem Jego miłości. Musimy odrzucić częstą pokusę przypisywania Bogu lub Bożej Woli naszej logiki lub naszych uwarunkowań.

Po drugie, jeśli Bóg stworzył nas na swoje podobieństwo to po to, żeby móc zbudować relację z człowiekiem. Inaczej mówiąc, jeśli Bóg dał nam zdolność poznania i kochania poza tym, co materialne i skończone, jeśli On stworzył nas jako istoty duchowe, to po to, abyśmy mogli Go poznać i kochać. „Ze wszystkich widzialnych stworzeń tylko człowiek jest «zdolny do poznania i pokochania swego Stwórcy» (*Gaudium et Spes*, 12,3); jest «jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego» (*Gaudium et Spes*, 24,3); Tylko człowiek jest wezwany do uczestniczenia w życiu Bożym przez poznanie i miłość. Został stworzony w tym celu i to stanowi podstawową rację jego godności”^[4].

Z innego punktu widzenia, można powiedzieć, że stworzenie człowieka na obraz Boga zakłada możliwość relacji we wzajemnej komunikacji.

Ale inicjatywa tej komunikacji, jeśli dotyczy bliskości, może pochodzić tylko od Boga, gdyż naturalne ludzkie poznanie nie może samo z siebie uzyskać dostępu do wewnętrznej natury Boga (zresztą ani do żadnej innej intymności, jeśli nie zostanie na nią otwarte). I to właśnie uczynił Bóg: Bóg nam się objawił, przekazał nam swoją wewnętrzną naturę. Otóż to objawienie najgłębiej jest wyrażone poprzez słowa św. Jana: “Bóg jest miłością”^[5]

Oznacza to, że człowiek, będąc obrazem Boga i uczestnicząc w Tym, który jest miłością, jest istotą zdolną do miłości: to jest jego istota i najgłębsza definicja, to, co decyduje o tym, czym jest i czym się staje, „bo jeden jest tym, czym jest jego miłość”; a jest zdolny do miłości, ponieważ będąc stworzonym przez miłość, już tę miłość otrzymał, został pierwszy umiłowany: „W tym jest miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On

nas umiłował”; „Kochamy, bo On pierwszy nas umiłował”. Dlatego cały dynamizm życia moralnego, cnót, jest napędzany przez miłość, przez miłosierdzie. „Miłość porządkuje akty innych cnót do ostatecznego celu, a zatem nadaje również innym cnotom ich formę. Dlatego mówi się, że jest formą dla cnót”^[6].

3. Wymiary istoty ludzkiej: inteligencja, wola, uczucia

Określenie człowieka jako istoty kochającej lub zdolnej do miłości może być niejednoznaczne w zależności od tego, co rozumie się przez miłość, termin ten jest obecnie używany zbyt szeroko i zbyt różnorodnie. Ogólnie można powiedzieć, że miłość jest, a przynajmniej kryje w sobie pragnienie; ale człowiek może pragnąć w różny sposób (egoistycznie lub altruistycznie), na różnych poziomach swojej natury

(rozumowo lub duchowo), a ponadto w kierunku bardzo różnych obiektów (na przykład niższych lub wyższych od samego człowieka, obiektów samych w sobie dobrych lub złych itd.), które w różny sposób charakteryzują to pragnienie, a więc i sam podmiot, który pragnie. Światło wiary pokazuje nam, że sposobem kochania, który jest najbardziej właściwy człowiekowi, obrazowi Boga, jest kochać tak, jak On kocha.

Kochać jak Bóg lub kochać duchowo oznacza, krótko mówiąc, kochać w sposób wolny, w prawdzie i z prawdą. Innymi słowy, oznacza to podniesienie uczuciowości do poziomu, na którym rozum rozeznaje w niej prawdę lub fałsz, słuszność lub niesłuszność, i otwiera lub kieruje miłość ku drugiemu; co, rzecz jasna, można uczynić tylko w sposób wolny lub dobrowolny. Chodzi więc o wprowadzenie w życie

trzech podstawowych aspektów duchowości człowieka:

inteligencji lub logosu, który w sposób jasny i absolutny rozeznaje rodzaj miłości i otwiera ją na innych ludzi;

woli, która w sposób wolny decyduje, jak odpowiedzieć na ten jasny i zarazem miłosny wymóg; oraz

uczuciowości, która w swej najgłębszej i najwyższej formie właściwie konstytuuje miłość.

Oczywiście widzimy też w sobie poziom nieduchowy, gdzie brakuje jasności, wolności czy prawdziwej miłości. Chodzi więc o to, by zintegrować te trzy wymiary ludzkie na ich wyższym czy duchowym poziomie, nie ulegając redukcjonizmowi, który w głębi zakłada ideę człowieka jako istoty jedynie materialnej, zwierzęcej lub społecznie gromadnej.

Na tym duchowym poziomie inteligencja i miłość idą w parze harmonijnie i jednocześnie. „Nie ma inteligencji, a potem miłości: jest miłość bogata w inteligencję i inteligencja pełna miłości”. Eros i agape, które często były radykalizowane i przeciwstawiane sobie (jako miłość pożądania i miłość życzliwości, miłość wstępująca i miłość zstępująca, miłość zaborcza i miłość ofiarna, miłość do siebie i miłość do innych itd.) integrują się przez wyniesienie i oczyszczenie. „W rzeczywistości *eros* i *agape* — miłość wstępująca i miłość zstępująca — nie dają się nigdy całkowicie oddzielić jedna od drugiej. Im bardziej obydwie, niewątpliwie w różnych wymiarach, znajdują właściwą jedność w jedynej rzeczywistości miłości, tym bardziej spełnia się prawdziwa natura miłości w ogóle. Także jeżeli *eros* początkowo jest przede wszystkim pożądający, wstępujący — fascynacja ze względu

na wielką obietnicę szczęścia — w zbliżeniu się potem do drugiej osoby będzie stawiał coraz mniej pytań o siebie samego, będzie coraz bardziej szukał szczęścia drugiej osoby, będzie się o nią coraz bardziej troszczył, będzie się poświęcał i pragnął « być dla » niej. W ten sposób włącza się w niego moment *agape*; w przeciwnym razie *eros* upada i traci swoją własną naturę. Z drugiej strony, człowiek nie może żyć wyłącznie w miłości oblatywnej, zstępującej. Nie może zawsze tylko dawać, musi także otrzymywać. Kto chce ofiarować miłość, sam musi ją otrzymać w darze.”^[7].

4. Człowiek istota społeczna

Bóg, objawiając nam swoją istotę jako miłość, objawił nam również coś z tego, jak kocha; i to nie tylko jak kocha ludzkie stworzenia, ale jak kocha sam w sobie. Bóg kocha pomiędzy osobami; Bóg jest

Trójjedyny, Trójca osób, które się znają i kochają. Skoro więc jesteśmy obrazem Boga, to jesteśmy powołani do takiej miłości i już teraz nosimy w sobie ślad lub udział w tej międzyosobowej miłości.

Ten wymiar miłości, miłości drugiego, można już dostrzec w naturalnym doświadczeniu zarówno miłości, jak i doświadczeniu drugiego jako innej osoby. Z jednej strony, jeśli miłość jest pragnieniem, to porusza, jest ruchem; i naturalną rzeczą jest, że wyprowadza podmiot z siebie ku temu, co wyższe, ku innym ludziom. Z drugiej strony, autentyczne doświadczenie innych nie jest po prostu doświadczeniem innych „przedmiotów”, na które możemy odpowiedzieć, jeśli chcemy; jest to raczej doświadczenie innych „podmiotów”, które już od samego początku wymagają od nas odpowiedzi, do których czujemy się od początku wezwani. Z kolei to

naturalne odkrycie jest wzmacniane przez rozważaną przez nas prawdę wiary - człowiek jako obraz Boga. Rzeczywiście, jeśli drugi jest obrazem Boga, to kochać drugiego oznacza kochać obraz Boga, kochać kogoś, kogo kocha Bóg, kochać samego Boga.

Miłość jest więc zasadniczo miłością międzyosobową: „Ponieważ jest pełna prawdy, miłość może być rozumiana przez człowieka w całym bogactwie wartości, dzielona i przekazywana. W rzeczywistości prawda jest «lógos», który tworzy «diá-logos», a więc komunikację i komunie (...). Prawda otwiera i jednoczy intelekt człowieka w logosie miłości: to jest chrześcijańskie głoszenie i świadectwo miłości”. Dlatego Nowy Testament przedstawia przykazania miłości Boga i miłości bliźniego razem, tak że jedno prowadzi do drugiego: miłość Boga prowadzi do miłości bliźniego,

a miłość bliźniego do miłości Boga. „Jeśli kochasz brata swego, musisz kochać tą samą miłością. Teraz «miłość jest Bogiem», dlatego ten, kto kocha swojego brata, musi też kochać Boga”^[8].

To właśnie na tych głębokich przesłankach antropologicznych i etycznych opiera się ludzka towarzyskość, a nie tylko na rzeczowej kwestii koniecznego i pożytecznego życia wspólnotowego. Z tego powodu towarzyskość karmi się również miłością i składa się przede wszystkim z relacji i wspólnot samej miłości: rodziny i przyjaźni. Dopiero dzięki socjalizacji, dzięki kontaktom z innymi, człowiek wzrasta i rozwija się w swojej naturze: „Człowiek jest tak stworzony, że się nie spełnia, nie rozwija i nie może znaleźć swej pełni inaczej, jak tylko „przez szczerą dar z siebie samego”» (*Gaudium et spes*, n. 24). Nie dochodzi nawet do

głębokiego rozpoznania własnej prawdy, jeśli nie jest ona w spotkaniu z innymi”^[9].

Widzimy to w samej Ewangelii:
„Każdy, kto spełnia wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten jest moim bratem, moją siostrą i moją matką”^[10], i z tego wyciągamy bogate konsekwencje dla rodziny jako podstawowej komórki społeczeństwa. „Bóg jest miłością i żyje w sobie tajemnicą osobowej komunii miłości. Stwarzając ją na swój obraz i nieustannie zachowując ją w bycie, Bóg wpisuje w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety powołanie, a w konsekwencji zdolność i odpowiedzialność za miłość i komunie. Miłość jest więc podstawowym i wrodzonym powołaniem każdego człowieka”^[11]

A w odniesieniu do przyjaźni – „nazwałem was przyjaciółmi”^[12] - jest ona taka sama: karmi się miłością

Boga i buduje wspólnotę. „Dzięki łasce, którą nam daje, jesteśmy wychowywani w taki sposób, że jesteśmy naprawdę Jego przyjaciółmi. Z tą samą miłością, którą On wlewa w nas, możemy kochać Go, niosąc Jego miłość innym, w nadziei, że i oni znajdą swoje miejsce we wspólnocie przyjaźni założonej przez Jezusa Chrystusa”^[13] —

Bibliografia

—*Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr. 355-368.

^[1] Rdz 1,27.

^[2] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr. 362.

^[3] Josemaría Escrivá, *Przyjaciele Boga*, nr. 200.

[4] *Katechizm Kościoła Katolickiego*,
nr. 356.

[5] 1 J 4,8 16.

[6] Św. Tomasz z Akwinu, *Suma
teológica*, II-II, z. 23, art. 8.

[7] Benedykt XVI, *Deus caritas est*, nr.
7.

[8] Św. Augustyn, *Komentarz do I Listu
św. Jana*, traktat 9, nr. 10.

[9] Franciszek, Encyklika *Fratelli tutti*,
nr. 87.

[10] Mt 12,50..

[11] Św. Jan Paweł II, *Familiaris
Consortio*, nr 11.

[12] J 15,15.

[13] Franciszek, *Christus vivit*, nr. 153.

Sergio Sánchez-Migallón

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/temat-6-czlowiek-na-obraz-boga/> (27-03-2025)